

Rozmowa z dr Krzysztofem Gawkowskim, sekretarzem generalnym SLD

SLD ma za sobą Konwencję Krajową, która odbyła się pół roku temu na Śląsku. Zauważyłem z publikacji i dokumentów konwencji, że zaczyna w waszej retoryce politycznej dominować wątek prospołeczny mający swe źródła w ideach sprawiedliwości, wolności i demokracji. Czy to zwrot w polityce SLD i poszukiwanie odpowiedzi na to, co dalej po neoliberalizmie?

- Sojusz Lewicy Demokratycznej w swoim programie zawsze był blisko ludzi. Priorytety programowe ze wspomnianej konwencji SLD to praca, edukacja oraz zdrowie. Filary naszego programu są zgodne obszarem codziennych trosk Polaków. Na rynku pracy dostrzegamy epidemię umów śmieciowych, w zdrowiu trwa proces prywatyzacji systemu, również szkolnictwo jest podporządkowywane neoliberalnej logice zysku i wąsko rozumianej efektywności – przykładem jest epidemia likwidowania szkół. Sojusz wybrał priorytety programowe, które są polem konfrontacji rozwiązań neoliberalnych i socjaldemokratycznych. Opowiadamy się oczywiście za tymi drugimi.

Jest w naszej Konstytucji szereg zapisów, które wskazują m.in. na model polskiej gospodarki, jako społeczną gospodarkę rynkową. Praktyka gospodarowania i rządzenia po roku 1990 wskazuje na znaczną rozbieżność z tymi zapisami. Czy sądzisz, że polska lewica, a szczególnie SLD ma szanse zająć się tym problemem i próbować przynajmniej walczyć o respektowanie Konstytucji w tym obszarze?

- Chciałoby się powiedzieć, że społeczna gospodarka rynkowa to pojęcie chadeckie. Dlatego jego obrona przez socjaldemokratów to swoisty plan minimum. Ale rzeczywiście społeczna gospodarka rynkowa jest modelem o niebo lepszym do tego, który obowiązuje dzisiaj w Polsce. Jeśli mówimy o Konstytucji to warto zwrócić uwagę na artykuł 2: Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej. Trybunał Konstytucyjny w swoim orzecznictwie wielokrotnie opierał się na zasadzie demokratycznego państwa prawnego interpretując ją niezwykle rozciągliwie. Tymczasem zasada sprawiedliwości społecznej traktowana jest przez Trybunał wąsko i po macoszemu. Niemniej jednak parlamentarzyści SLD będą walczyć przed Trybunałem o respektowanie

Konstytucji również, jeśli chodzi o jej prospołeczne zapisy. Nie mam jednak złudzeń, że aby ta walka była naprawdę skuteczna musi dojść do wymiany konserwatywno-liberalnej większości w Trybunale Konstytucyjnym. To zadanie na lata. Jego realizacja będzie niemożliwa bez zdobycia przez lewicę większości parlamentarnej. Nie oznacza to jednak, że rezygnujemy z doraźnych zadań. SLD czuje szczególnie predystynowane do obrony Konstytucji z 1997 roku.

W połowie 2013 roku odbywał się Kongres Polskiej Lewicy. Byłeś jednym z odpowiedzialnych za przygotowania programowe kongresu. Jak dziś widać z Twojego poziomu efekty tego ważnego przecież spotkania partii i organizacji lewicowych w praktyce działania. Do mnie docierają opinie, że kongres nie dokonał przełomu, jeśli chodzi o lewicową retorykę w debacie publicznej i lewicową wizję państwa. Co więc dalej? Wchodzimy za chwilę w intensywne debaty i decyzje wyborcze, które potrwają kilka lat.

- Kongres Polskiej Lewicy na pewno skupił zainteresowanie mediów i pozwolił z dotarciem z lewicowym przekazem programowym do opinii publicznej. Był miejscem spotkania ludzi lewicy różnych pokoleń i środowisk. W tym sensie był na pewno sukcesem. SLD chce kontynuować integrację środowisk, które spotkały się na Kongresie. Stąd uchwała Zarządu Krajowego SLD zapraszająca wszystkie środowiska lewicy do spotkania na jesieni 2014 roku w ramach Komitetu Porozumiewawczego Kongresu Polskiej Lewicy. Wszystko materiały, które stanowią dorobek wspominanego wydarzenia muszą cały czas towarzyszyć idei, którą niesie w programie lewicowa partia. W tym kontekście będą one oczywiście obecne w programach wyborczych na lata 2014 i 15, a osobiście zrobię wszystko, aby idea Kongresu Lewicy cały czas rozkwitała.

Ogłosiliście kilka tygodni temu, po wyborach europejskich, powrót do koncepcji współpracy na poziomie organizacji lewicowych w ramach kongresu. Co jest tego powodem, nienajlepszy wynik wyborczy? Niespełnione obietnice? Może czysta kalkulacja? Dalsze przekształcenia i konsolidacja na prawicy stanowi wyraźny sygnał ostrzegawczy, że lewica z całym zapleczem i centrum nie zbierze wystarczającej ilości głosów, aby być alternatywą parlamentarną.

- Na pewno po wyborach do Parlamentu Europejskiego wszyscy znaleźliśmy się w nowej sytuacji politycznej. Nad polską zaczęło krążyć widmo prawicowej koalicji PiS z Kongresem Nowej Prawicy. To koalicja z najczarniejszych snów. Można przewidywać, że PiS zajmie się kwestią smoleńską i budową państwa opresyjnego oddając korwinowcom pole w sprawach społecznych i gospodarczych. W interesie wszystkich ludzi leży postawienie tamy takiemu scenariuszowi. Stąd potrzeba konsolidacji lewicy, na którą SLD jest gotowy i otwarty.

Sojusz Lewicy Demokratycznej jest najsilniejszą partią na lewicy. Ma swoje zaplecze parlamentarne, rozwiniętą strukturę, liczne doświadczenia. Czy można dziś mówić, że posiadacie skłonność do współpracy z innymi ugrupowaniami lewicowymi, które mają dziś swoje miejsce na scenie politycznej, charakteryzują się innym rodowodem i często bardziej krytycznie patrzą na przeszłość i współczesność. Co może być spoiwem takiej współpracy?

- W wyniku tzw. afery taśmowej podjęliśmy współpracę parlamentarną z Twoim Ruchem. Istniała realna groźba, że rząd postanowi zamieść aferę ujawniającą wiele patologii życia publicznego pod dywan. Stąd decyzja o współpracy z Twoim Ruchem. Jesteśmy otwarci na porozumienie ze wszystkimi środowiskami deklarującymi przywiązanie do wartości lewicowych. Fundamentem współpracy politycznej powinny być sprawy programowe, nie personalne sympatie czy antypatie.

Jak wyobrażacie sobie taką współpracę w nowej sytuacji? Dziś istnieje formalna, zawiązana koalicja SLD-UP. Czy wyobrażacie sobie, że inne ugrupowania lewicy będą zabiegać o znalezienie się pod tym szyldem? Może są jakieś nowe pomysły i koncepcje?

- Podstawową kwestią jest wspólnota programowa i chęć do kooperacji. Szyld pozostaje sprawą do uzgodnień politycznych. W tej kwestii należy kierować się pragmatyzmem. To znaczy postawić na taki szyld, który zapewni jak najlepszy wynik wyborczy.

Z czym nowym, w sensie pomysłów programowych, chcecie wystartować. Polska czeka na nową jakość demokracji i budowę społeczeństwa obywatelskiego. Te idee najpełniej realizują się na poziomie lokalnym. Co chcecie zaproponować partnerom na lewicy przed wyborami samorządowymi?

- Na pewno jesteśmy otwarci na doświadczenia ruchów miejskich, ruchów lokatorskich czy ludzi związanych z samorządami gospodarczymi. Chcemy upomnieć się o godność lokatorów oraz zaprezentować własną koncepcję rozwoju mieszkalnictwa komunalnego. Głód mieszkań w Polsce nie może zostać zaspokojony tylko i wyłącznie przez rynek. W ostatnich latach mieszkańców polskich miast dotknęła fala podwyżek opłat za śmieci, wodę, energię elektryczną itd. Pracujemy nad rozwiązaniami, które pozwolą cofnąć te podwyżki.
Chcemy wzmocnienia demokracji lokalnej. Rozumiemy przez to wzmocnienie roli referendum gminnego poprzez zniesienie progu frekwencji przy referendach lokalnych (z wyjątkiem referendów personalnych). Proponujemy wzmocnienie jednostek pomocniczych, sołectw i osiedli. Kolejna propozycja w ramach tego pakietu to budżet obywatelski – o 2 proc. budżetu gminy powinni decydować bezpośrednio obywatele.
Nie zapominamy też o edukacji. Niebawem szkoły tysiąclatki będą miały 50 lat. Wymagają kapitalnego remontu. Wiele gmin nie ma na ten cel środków. Państwo powinno wesprzeć gminy w odnowieniu 1000 szkół na 1000-lecie Państwa Polskiego.
Przed nami nowa unijna perspektywa finansowa na lata 2014-2020. To wielka szansa, ale i wielkie wyzwanie. Wiele samorządów nie będzie w stanie czerpać z funduszy unijnych, bo nie będą mogły pozwolić sobie na wkład własny. Proponujemy utworzenie Krajowego Funduszu Wsparcia Gmin. Państwo powinno przekazywać lub pożyczać gminom pieniądze na wkład własny do realizacji funduszy unijnych. Tym, które radzą sobie gorzej. Inaczej słabsze gminy obejdą się smakiem, a fundusze unijne skonsumują wielkie metropolie.
Naszym celem jest także zwiększenie liczby miast rządzonych przez lewicowych prezydentów. Dzisiaj co czwarte polskie miasto ma prezydenta wywodzącego się z SLD. Będziemy walczyć o kolejne. Miasto rządzone przez lewicę to miasto, które na pierwszym miejscu stawia interes swoich mieszkańców. To miasto dbające o zrównoważony rozwój oraz zapewnienie wszystkim mieszkańcom równego dostępu do usług publicznych – edukacji, ochrony zdrowia, transportu. To miasto dbające o przestrzeń publiczną. To wreszcie miasto nieodwracające się plecami do

uboższych mieszkańców.
Mówi się, że chodnik nie ma barwy politycznej. Ale ten nowy chodnik można wybudować w pierwszej kolejności w dzielnicy apartamentowców albo w dzielnicy robotniczej. Ten wybór to kwintesencja polityki miejskiej. Samorządowcy SLD nie będą odwracać się plecami do dzielnic gdzie mieszkają nie tylko piękni, młodzi i wykształceni.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Andrzej Ziemski